

„Taniec czarnego sierżanta”

John Arden, autor sztuki „Taniec czarnego sierżanta”, granej obecnie w Teatrze Ziemi Mazowieckiej^{*)}, jakoś nie ma szczęścia do polskiego teatru. Pinter na przykład jest u nas tak znany jak Ionesco czy Albee, a z kilkunastu sztuk Ardena wystawiono chyba tylko dwie: wspomniany już „Taniec czarnego sierżanta” (grany w teatrze kieleckim dzieśnięt lat temu), oraz „Ostatnie dobranoc — Armstronga” (w teatrze „Wybrzeże”). A jest to twórczość zasługująca na większe zainteresowanie ze względu na różnorodność zarówno problematyki jak też i propozycji scenicznych.

„Taniec czarnego sierżanta”, chociaż dzieje się w okresie dość odległym (czas królowej Wiktorii), nie jest jednak dramatem historycznym. Nie tylko dlatego, że autor określa sztukę w podtytułe jako „przypowieść niehistoryczną”. Jej problematyka polityczna i moralna znajduje wyraźne odpowiedniki w określonych kręgach naszej współczesności. Jest to więc sztuka współczesna w kostiumie historycznym. Nie znając oryginału angielskiego trudno wypowiadać się na temat utworu Ardena, można tylko pisać o jego polskiej adaptacji, dokonanej przez Krystynę Berwińską i Joannę Gorczycką.

Wydaje się, że zarówno adaptacja jak i modelowanie jej kształtu scenicznego poszły w kierunku ujednoznacznienia i większej czytelności podstawowego konfliktu sztuki (lub tego co tłumaczką-adaptatorki uznają za taki konflikt). Mamy tu z jednej strony czterech żołnierzy-dezertersów (i defraudantów), którzy chcą pomścić śmierć jednego ze swych kolegów, zabitego podczas tłumienia „rozruchów” w koloniach angielskich, w mieście górniczym, w którym się urodził. Z drugiej strony widzimy tu strajkujących górników, którzy początkowo uważają rzekomych „werbowników” za swych wrogów sprowadzonych do stłumienia strajku a po „ujawnieniu się” sierżanta odcinają się zdecydowanie od awanturniczek „sosjuszników”. No więc chociaż po stronie sierżanta Musgrave są jakieś tam emocjonalne racje subiektywne, i adaptatorzy i teatr wyraźnie opowiadają się za postawą i racjami górników. Wydaje się to o tyle słuszne, że dwuznaczność moralną Musgrave'a komplikuje jeszcze jego fanatyzm religijny (jest protestantem) mający w sztuce wyraz wręcz maniackalny (przez adaptatorki — jak piszą w programie teatralnym — „stonowany”).

Teatr poszedł też zdecydowanie na opisowy realizm, rezygnując z poetyckich akcentów sztuki (o których wie się z różnych relacji o niej).

Teresa Zukowska przygotowała przedstawienie bardzo sumiennie pod względem aktorskim. Trudną rolę Musgrave'a gra Krzysztof Kumor; być może zubożyła w stosunku do oryginału, ale jednocześnie ujednolicił i czytelnił. Ma dobrych partnerów w trzech aktorach grających jego „podkomendnych”; są to Witold Dębicki, Jacek Brick i Bronisław Surmiak. Ta cała czwórka czytelnie i sugestywnie przekazuje dramata ludzi, którzy mordując „zarażonych śmiercią” na rozkaz „dla dobra imperium” zatracają podstawowe kryteria moralne, uważając mord i ślepy odwet jako uprawnione moralnie i społecznie środki działania w walce o sprawiedliwość.

Sprawne i doświadczone aktorstwo, słuszne wobec reżyserkiej koncepcji przedstawienia prezentują: Stefania Iwińska (bujnie i ostro grana właścicielka oberży), Aleksander Sewruk (znakomite studium rodzajowe trzymającego z właścicielem kopalni i pełnego frazesów religijnych Pastora), Zdzisław Winiarczyk (interesująca zarysowana postać przebiegłego Przewoźnika) i Maria Treutz-Kuzyńska (służąca Anna, grana też przez Marię Pabisz-Korzeniewską).

^{*)} John Arden — „Taniec czarnego sierżanta”. Przekład i adaptacja K. Berwińska i J. Gorczycka. Premiera w Teatrze Ziemi Mazowieckiej. Reżyseria Teresa Zukowska, scenografia Teresa Ponikwa, muzyka Maciej Małecki, plastyka ruchu Bohdan Głuszczyk.